

Odbicie relacji pomiędzy państwem polskim a mniejszością białoruską w okresie Drugiej Rzeczypospolitej na łamach wileńskiej prasy lat 1921–1924

Polska po odzyskaniu niepodległości stała się państwem wielonarodowym, z odsetkiem mniejszości narodowych należącym do największych w Europie (ponad 30%): co trzeci obywatel był obcej narodowości, zaś na niektórych terenach (wschodnich i południowo-wschodnich) ludność niepolska stanowiła większość¹. Dlatego też problem narodowościowy stał się jednym z najtrudniejszych w dwudziestoleciu międzywojennym, z konsekwencjami wewnętrznymi i międzynarodowymi. Najważniejsze wydawały się kwestie: ukraińska, białoruska, żydowska i niemiecka².

Zaspokojenie niektórych żądań wszystkich zamieszkujących Drugą Rzeczpospolitą mniejszości narodowych (np. autonomii terytorialnej) było niemożliwe. Na przeszkodzie realizacji innych, mniej radykalnych postulatów stała słabość gospodarcza państwa i nacjonalizm dużej części polskiego społeczeństwa. Nie bez znaczenia była też niepewność co do sytuacji kraju na arenie międzynarodowej, początkowy brak regulacji granic i konflikty z sąsiadami.

Na straży praw mniejszości narodowych stały traktaty międzynarodowe, szczególnie tzw. mały traktat wersalski (podpisany 28 czerwca 1919 r.), stanowiący jednostronne zobowiązanie Rzeczypospolitej Polskiej w ramach realizacji postanowień art. 93 traktatu wersalskiego³, zawierającego ogólne stypulacje⁴.

¹ S. Mauersberg, *Szkolnictwo powszechne dla mniejszości narodowych w Polsce w latach 1918–1939*, Warszawa–Wrocław–Kraków 1968, s. 5.

² A. Chojnowski, *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939*, Wrocław–Warszawa–Kraków–Gdańsk 1979, s. 6.

³ *Ibidem*, s. 14. Zob.: Traktat między Głównymi Mocarstwami Sprzymierzonymi i Stowarzyszonymi a Polską podpisany w Wersalu 28 VI 1919 r. (Dziennik Ustaw RP [dalej: DzURP] 1920, nr 110, poz. 728): isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19201100728 (dostęp 18 VII 2012).

⁴ S. Mauersberg, *op. cit.*, s. 15.

Część tych założeń weszła do Konstytucji marcowej 1921 r.⁵, następnie do Konstytucji kwietniowej 1935 r.⁶ Dopiero w 1934 r. Polsce udało się zrzucić niewygodną dla siebie kontrolę Ligi Narodów nad realizacją postanowień tego traktatu⁷.

Prawa mniejszości słowiańskich w Drugiej Rzeczypospolitej zabezpieczał traktat ryski zawarty pomiędzy Polską a Rosją i Ukrainą (18 marca 1921), szczególnie art. 7 gwarantujący prawo pielęgnowania języka ojczystego, organizowania własnego szkolnictwa, rozwijania kultury narodowej i religijnej⁸. Mniejszość niemiecka polskiej części Górnego Śląska była chroniona konwencją genewską (15 maja 1922) pomiędzy Polską a Niemcami.

Ustalenie dokładnej liczby ludności należącej do mniejszości narodowych Drugiej Rzeczypospolitej jest trudne z powodu niedoskonałości bądź zafałszowań spisów powszechnych z 1921 i 1931 r. i do dzisiaj budzi spory wśród historyków. Andrzej Chojnowski w swojej książce *Koncepcje polityki narodowościowej rządów polskich w latach 1921–1939* za przyczynę owych niedokładności podaje „płynność samej materii rozważań, będącą efektem niezakończenia procesów narodotwórczych i przemieszczania się grup narodowościowych w wielu regionach kraju”. Wśród mniejszości narodowych II RP ludność ukraińską szacuje on na 15–16%, białoruską na 4–6%, żydowską na 8–10%, niemiecką na 2–3%. Mniejszości słowiańskie (Ukraińcy i Białorusini) zwartymi skupiskami zamieszkiwały tereny na wschód od linii Bugu i Sanu. Polacy stanowili tam ok. 37,8% ogólnej liczby mieszkańców. Niemcy i Żydzi żyli w rozproszeniu na całym terytorium Polski⁹.

Narodowościowa polityka państwa była uzależniona od czynników wewnętrznych: liczebności i roli mniejszości w życiu gospodarczym i politycznym państwa, a także od czynników zewnętrznych, w tym układów międzynarodowych. Nieobojętne było także stanowisko partii i stronnictw

⁵ *Ibidem*, s. 16–17. Zob.: Ustawa z dn. 17 III 1921 r. Konstytucja Rzeczypospolitej polskiej (DzURP 1921, nr 44, poz. 267): isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19210440267 (dostęp 18 VII 2012).

⁶ A. Ajnenkiel, *Konstytucje Polski w rozwoju dziejowym 1791–1997*, Warszawa 2001, s. 224. Zob.: Ustawa konstytucyjna z dn. 23 IV 1935 r. (DzURP 1935, nr 30, poz. 227): isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19350300227 (dostęp 18 VII 2012).

⁷ S. Mauersberg, *op. cit.*, s. 22.

⁸ *Ibidem*, s. 24. Zob.: Traktat między Polską a Rosją i Ukrainą w Rydze z dn. 18 III 1921 r. (DzURP 1921, nr 49, poz. 300): isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19210490300 (dostęp 18 VII 2012).

⁹ A. Chojnowski, *op. cit.*, s. 6–7.

politycznych¹⁰. Waldemar Michowicz wyodrębnia w społeczeństwie polskim cztery orientacje w sprawie mniejszości. Najbardziej nieprzejednana była endecja, głosząca hasło „polonizacji zachodnich i wschodnich terytoriów przez stopniowe wynaradawianie mniejszości słowiańskich oraz zmuszanie mniejszości niemieckiej i żydowskiej do emigracji”¹¹.

Początkowe koncepcje federacyjne obozu Piłsudskiego załamały się w wyniku wojny polsko-radzieckiej i traktatu ryskiego oraz niepowodzenia tak zwanego prometeizmu, i ewoluowały po zamachu majowym 1926 r. w kierunku „państwowej integracji mniejszości narodowych na gruncie przyznania lojalnym elementom różnego rodzaju koncesji, głównie w dziedzinie ekonomicznej”. Po śmierci Piłsudskiego Obóz Zjednoczenia Narodowego „przyjął faktycznie program aktywnej polonizacji pogranicza wschodniego oraz zachodniego”.

Trzecia orientacja, reprezentowana przez Polską Partię Socjalistyczną i Polskie Stronnictwo Ludowe „Wyzwolenie”, wyznawała zasadę tolerancji wobec mniejszości, zakładając współpracę, poszanowanie dążeń kulturalnych i przysługujących im praw, łącznie ze zrozumieniem dla idei autonomii terytorialnej dla mniejszości słowiańskich. Natomiast „zupełnie wyjątkowe stanowisko w kwestii narodowościowej” reprezentowali komuniści polscy zrzeszeni w Komunistycznej Partii Polski: z pozycji nadrzędności interesów klasowych nad narodowymi krytykowali dyskryminacyjną politykę rządów polskich oraz „uznawali zasadę samostanowienia mniejszości narodowych, włącznie z prawem do oderwania zamieszkiwanych przez nie terenów od państwa polskiego”¹².

Ścieranie się różnych opcji wpływało na niekonsekwencję polityki mniejszościowej państwa. Michowicz odrzuca jednak zarzut, jakoby Druga Rzeczpospolita nie miała własnej koncepcji w tej dziedzinie, twierdzi, iż tych koncepcji, „reprezentowanych nie tylko przez kolejne rządy, których w 20-leciu międzywojennym było wiele, ale również przez poszczególne urzędy i ministerstwa, a nawet przez poszczególnych wojewodów”, było po prostu kilka¹³. Według niego, przez cały ten okres ścierały się przede wszystkim dwie koncepcje: endecka i piłsudczykowska i „obie znajdowały odbicie, nieraz na przemian, w praktycznej działalności rządów”. Za najbardziej prze-myślany uważa program wypracowany w 1924 r. przez gabinet Władysława

¹⁰ W. Michowicz, *Problemy mniejszości narodowych*, w: *Polska odrodzona 1918–1939. Państwo. Społeczeństwo. Kultura*, red. J. Tomicki, Warszawa 1988, s. 300.

¹¹ *Ibidem*, s. 300–302.

¹² *Ibidem*.

¹³ *Ibidem*, s. 303.

Grabskiego, zakładający asymilację państwową mniejszości w zamian za pewne ustępstwa w dziedzinie szkolnictwa, praw językowych i uregulowania kwestii agrarnej¹⁴.

Mniej udane były próby wytyczenia polityki polskiej na Kresach za rządu Władysława Sikorskiego w 1923 r.¹⁵, a także późniejsze pierwszego po przewrocie majowym ministra spraw wewnętrznych, Kazimierza Młodzianowskiego, jak również prace działającego w latach 30. Komitetu Narodowościowego (następnie Komitet do Spraw Narodowościowych)¹⁶.

Białorusini po traktacie ryskim 1921 r. stali się pod względem liczby drugą po Ukraińcach mniejszością terytorialną, skupioną głównie w województwach poleskim, nowogródzkim, wileńskim i białostockim, charakteryzującą się zdecydowaną dominacją słabo uświadomionej narodowo i zacofanej pod względem ekonomicznym i kulturalnym warstwy chłopskiej (80%), przy równoczesnym prawie zupełnym braku inteligencji, „liczącej dosłownie jednostki, które nawet wielkim talentem i pracowitością nie mogły w krótkim czasie dokonać tego, co zrobiło wiele pokoleń twórców polskich lub rosyjskich”¹⁷. Białoruski język literacki również nie był jeszcze w pełni ukształtowany – dopiero w 1918 r. Bronisław Taraszkiewicz, późniejszy poseł na sejm, opracował pierwszą białoruską gramatykę¹⁸.

Jednak w Drugiej Rzeczypospolitej świadomość narodowa Białorusinów stopniowo wzrastała pod wpływem aktywności posłów białoruskich w sejmie, jak również powstania w 1925 r. i gwałtownego rozwoju związanej z Komunistyczną Partią Zachodniej Białorusi Włóściańsko-Robotniczej Hromady (zdelegalizowanej w 1927 r.), działalności Towarzystwa Szkoły Białoruskiej¹⁹, a także licznych czasopism²⁰. Lata 30. przyniosły jednak wywołany przez władze polskie upadek ruchu białoruskiego. Większość działaczy białoruskich była w tym okresie bądź aresztowana, bądź wyemigrowała do Białoruskiej

¹⁴ *Ibidem*.

¹⁵ H. Zieliński, *Polityka mniejszościowa rządów II Rzeczypospolitej*, w: *Pamiętnik XII Powszechnego Zjazdu Historyków Polskich*, cz. II: *Sympozja I–VIII*, red. S. Kuczyński, Katowice 1979, s. 125.

¹⁶ W. Michowicz, *op. cit.*, s. 305.

¹⁷ S. Mauersberg, *op. cit.*, s. 39–40.

¹⁸ J. Tomaszewski, *Rzeczpospolita wielu narodów*, Warszawa 1985, s. 108.

¹⁹ K. Gomółka, *Białoruskie instytucje kulturalno-oświatowe w II Rzeczypospolitej*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1998, nr 9: komunikat.fontel.net/WWW/czasopism/bzh/09/09kom_gomolka.htm (dostęp 28 VIII 2012).

²⁰ J. Traczuk, *Prasa białoruska w II Rzeczypospolitej. Bibliografia*, „Studia polono-slawica-orientalia”, Acta litteraria XIII, Warszawa 1992, s. 185–342.

Socjalistycznej Republiki Radzieckiej, rozwiązywane były ostatnie szkoły i organizacje białoruskie.

Relacje pomiędzy państwem polskim a mniejszością białoruską znalazły swoje odbicie w prasie polskiej tamtego okresu, szczególnie w kresowej prasie wileńskiej. W celu przebadania tych stosunków przeprowadziłam kwerendę czołowych wileńskich międzywojennych czasopism polskojęzycznych (nie wszystkie za pełny okres ich wydawania):

- konserwatywnego „Słowa” Stanisława Cata-Mackiewicza, wydawanego w latach 1923–1939;
- demokratycznego „Kurier Wileński” wydawanego przez Aleksandra Kleczkowskiego w latach 1924–1939;
- wyznającego ideologię „krajową” i związanego z chadecją „Przeglądu Wileńskiego” Witolda Abramowicza (wydawanego w latach 1921–1938);
- endeckiego „Dziennika Wileńskiego” wydawanego przez Jana Obsta w latach 1922–1938; następnie w latach 1938–1939 jako „Głos Narodu”.

Szczególnie ciekawe wydało mi się porównanie dwóch czasopism: „Dziennika Wileńskiego” i „Przeglądu Wileńskiego”, reprezentujących skrajne względem siebie światopoglądy. Okres badania owych czasopism zawęziłam do lat 1921–1924, kiedy to tworzyły się podwaliny białoruskiego życia społeczno-kulturalnego w Drugiej Rzeczypospolitej i zostały przeprowadzone najważniejsze z punktu widzenia białoruskiej mniejszości narodowej reformy państwowe.

Na wstępie trzeba zaznaczyć, że każde z tych pism zasadniczo odrzucało program drugiego. „Przegląd Wileński” skupiał wokół siebie „grono obywateli szczerze miłujących swą ojczyznę i rozumiejących potrzebę wzajemnych ustępstw, przenoszących interesy kraju nad interesy poszczególnych odłamów narodowościowych”, skupiał „ludzi dobrej woli” i obiecywał bronić wiernie „tak często dziś nadużywanego i parafrazowanego hasła «wolni z wolnymi, równi z równymi»”²¹, twierdząc, że najbliżsi współpracownicy Jana Obsta – redaktora naczelnego „Dziennika Wileńskiego”, „zdołali dawno wyplenić ze swej duszy elementarne poczucie sprawiedliwości, mówiące nam, że pod słońcem jest też miejsce dla innych jeszcze narodów oprócz Polaków”²². Nazywano „Dziennik” „naszym arcyendeckim świstkiem”, „tygodniczkiem”, „redagowanym kłamliwie a po prostacku”²³, za co „różni Obstawie” wypominali redaktorowi Abramo-

²¹ [b.a.], *Reakcja*, „Przegląd Wileński” 1 XI 1921, nr 1, s. 2.

²² [b.a.], *Pod nową maską*, „Przegląd Wileński” 2 IX 1923, nr 14, s. 5.

²³ *Ibidem*.

wiczowi bywanie na „herbatach białoruskich”, kończących rozmaite imprezy kulturalno-polityczne²⁴.

„Przegląd Wileński” niejednokrotnie przedstawiał czytelnikowi na swoich stronach główne założenia polityki „krajowej”, kontynuującej tradycje Wielkiego Księstwa Litewskiego, przeciwstawiając ją coraz bardziej popularnym tendencjom nacjonalistycznym. W artykule *Spaczona idea* Witold Abramowicz, ukrywający się pod kryptonimem L.A.²⁵ pisał:

są tylko dwa fakty nie ulegające żadnej wątpliwości: jeden, że Wileńszczyzna z Kowieńszczyzną stanowią całość pod względem historycznym, geograficznym i ekonomicznym, oraz drugi, że Wileńszczyzna prócz ludności polskiej posiada również ludność białoruską, litewską i żydowską, czyli jest krajem narodowościowo niejednolitym. Te dwie przesłanki są wystarczającymi, by oprzeć na nich ideologię krajową, której naczelnym hasłem jest podporządkowanie interesów poszczególnych narodowości interesowi ogólnemu kraju²⁶.

Zamieszczony na łamach „Przeglądu” artykuł *Kraj i naród* przedstawia krytykę nacjonalizmu, który „usiłował przekształcić mapę Europy wbrew historii i geografii”, ale na szczęście nie wszędzie mu się udało tego dokonać „i oto obecnie zapoznawane i wyśmiewane poczucie krajowości zaczyna triumfować nad sztuczną częstokroć egzaltacją narodowościową”²⁷.

Redakcja „Przeglądu Wileńskiego” udostępniała swoje łamy również Białorusinom, natomiast autorzy artykułów publikowanych w „Dzienniku Wileńskim” niejednokrotnie negowali w ogóle istnienie narodowości białoruskiej:

Białorusini to nie odrębny naród, nawet szczep [pisze jeden z redaktorów „Dziennika Wileńskiego”, Paweł Dmucha] lecz współzyciem wytworzona mieszanina ościennych kilku narodów na korzyść silniejszego. Tego dowodzi język, a jeszcze bardziej dusza Białorusinów [...] i tylko różni spekulanci, handlarze, co licząc na ciemnotę, hasłami partyjnymi wprzegają lud, jak zwierzę jarzemne do swego wozu i z hałasem wyjeżdżają na arenę dziejową, pokrywając swą chamską robotę płaszczykiem nacjonalizmu²⁸;

co zaś się tyczy chłopów, to ten niepomierne by się zdziwił, gdyby go ktoś nazwał „Białorusinem”²⁹.

²⁴ [b.a.], *Jak Białorusini obchodzili dzień 25 marca*, „Dziennik Wileński” 30 III 1924, nr 74, s. 3.

²⁵ T. Zienkiewicz, *Z problematyki polsko-białoruskich związków literackich w międzywojennym Wilnie. (Białorusini i ich współpraca z „Przeglądem Wileńskim”)*, w: *Wilno literackie na styku kultur*, red. T. Bubnicki, K. Zajas, Kraków 2007, s. 211.

²⁶ L.A., *Spaczona idea*, „Przegląd Wileński” 1 XII 1921, nr 1, s. 2–3.

²⁷ [b.a.], *Kraj i naród*, „Przegląd Wileński” 19 VIII 1923, nr 13, s. 2.

²⁸ P. Dmucha, *Nacjonalizm czy chamstwo?*, „Dziennik Wileński” 17 IV 1923, nr 83, s. 2.

²⁹ [b.a.], *Czem jest Białorus?*, „Dziennik Wileński” 10 VI 1924, nr 129, s. 4.

Podczas, gdy autorzy artykułów w „Przeglądzie Wileńskim” wyprowadzali rodowód Białorusinów już od X w., w „Dzienniku Wileńskim” w tekście zatytułowanym *Czym jest Białoruś?* czytamy, że sama nazwa „Białoruś” została stworzona sztucznie przez Katarzynę II w celach politycznych, a obecnie używana jest dopiero od jakichś 20 lat³⁰. Podobnie miało być w przypadku Białorusinów katolików, którzy w Drugiej Rzeczypospolitej istnieli obok swych braci wyznania prawosławnego („Przegląd Wileński” szacował ich liczbę na przeszło 3 mln³¹). Odpierając ataki endecji, twierdzącej, że są oni jedynie „zruszczonymi Polakami”³², „Przegląd Wileński” w artykule *Problem Białorusi Zachodniej* twierdził, że ludność białoruska zamieszkująca te tereny od wieków wyznaje religię rzymskokatolicką³³.

Czasopisma wileńskie okresu międzywojennego, w tym „Dziennik Wileński” i „Przegląd Wileński”, stanowią również bogate źródło wiedzy na temat relacji pomiędzy państwem polskim a mniejszością białoruską, poczynając od czasów najdawniejszych, poprzez okres Litwy Środkowej, pierwsze lata rządów Piłsudskiego aż do czasów sobie współczesnych. Charakteryzuje je jednak brak dystansu do opisywanych wydarzeń i szczególne upodobanie do dosadnych ocen. „Przegląd” opisywał powyższe relacje z punktu widzenia mniejszości białoruskiej (niejednokrotnie autorami artykułów byli sami Białorusini), odrzucał jednak poglądy zbyt radykalne. „Dziennik Wileński” natomiast był w tej kwestii wyrazicielem poglądów nacjonalistycznych, krytykując rządy polskie za zbyt liberalizm, stanowiąc jednak równocześnie ciekawe źródło cytowanych na swoich łamach wypowiedzi bardziej radykalnych reprezentantów społeczeństwa białoruskiego. Z porównania treści zawartych w obu pismach powstaje obraz bardzo niejednoznaczny, potwierdzający spostrzeżenia Stanisława Mauersberga, który zauważa, że w tej kwestii „nie można darzyć bezwzględnym zaufaniem informacji podawanych przez zwalczające się strony”³⁴.

Pod koniec stycznia 1923 r. Jan Obst na łamach „Dziennika Wileńskiego”, omawiając na przykład *exposé* premiera Władysława Sikorskiego, pisał:

ocenia on panujące u nas stosunki w sposób bardzo pesymistyczny i wcale pod tym względem się nie myli. [...] Pytanie tylko, czy pan Sikorski zdaje sobie dokładnie sprawę

³⁰ *Ibidem*, s. 4.

³¹ [b.a.], *O Białorusinach katolikach*, „Przegląd Wileński” 16 IX 1923, nr 15, s. 3.

³² [b.a.], *Skąd się wzięli Białorusini katolicy*, „Przegląd Wileński” 23 III 1922, nr 11–12, s. 6–7.

³³ [b.a.], *Problem Białorusi Zachodniej*, „Przegląd Wileński” 25 III 1923, nr 6, s. 2.

³⁴ S. Mauersberg, *op. cit.*, s. 5.

z przyczyn, które wywołały tak opłakany stan na Kresach. Z mowy jego to nie wynika, przeciwnie wygląda tak, jak gdyby prezydent ministrów wszelkie nasze niedomagania przypisywał wyłącznie naszej administracji, niedołęstwu i korupcji naszego stanu urzędniczego, pod adresem zaś wyższych naszych urzędników wspominał pan Sikorski, odpowiadając któremuś z przedstawicieli „mniejszości narodowych”, o „kresowych kacykach”³⁵.

Autor artykułu, pomimo tego, iż sam nie oceniał administracji kresowej jako idealnej, nie sądził, aby można było zrzucić na nią całą winę za opłakane stosunki na ziemiach wschodnich:

Gdyby tam, w centrum panował kierunek ustalony, konsekwentny, byłiby oni [urzędnicy] może wcale dobrymi wykonawcami. Ponieważ jednak kierunku takiego nie ma, ponieważ chaos kompletny panuje w ministerstwie spraw wewnętrznych pod względem polityki kresowej, nic dziwnego, iż musi się to jak najfatalniej odbijać na naszych tu lokalnych sprawach. Jeżeli tedy sanacja kresów istotnie tak bliska jest sercu pana Sikorskiego, jak o tym w swej mowie zapewnia, powinien on rozpocząć od siebie, to jest od ustalenia jasnych wytycznych, jakimi rząd zamierza kierować się w sprawach kresów i które posłużyłyby za wskazówkę dla władz lokalnych³⁶.

Redaktor w dalszej części artykułu zarzucał rządowi Sikorskiego popieranie we wszystkich dziedzinach (oświata, gospodarka, wojskowość, polityka) „wszelkich zamieszkałych tu mniejszości narodowych i wytwarzania nowych, ze szkodą dla większości polskiej” i pytał: „czy w dziedzinie agrarnej, gwoździ zadośćuczynienia hasłom chwili, papierowym teoryjkom, ma być prowadzona nadal akcja bezwzględnej wytopiania polskiego ziemiaństwa, które na Kresach dotąd najsilniejszą było ostoją polskości, a przy jednoczesnym konserwowaniu własności obcej, rosyjskiej?” oraz „czy nadal ma być tolerowane szerzenie pod przykrywką agitacji lewicowej (socjalistycznej, odrodzeniowej etc.) haseł bolszewickich, nienawiści klasowej i bandytyzmu?”. Zakończył swój artykuł konkluzją: „Rozumiemy, iż wobec poparcia, jakiego użyły rządowi obecnemu mniejszości narodowe i lewica, trudno mu będzie zająć stanowisko zdecydowane w wyżej wymienionych sprawach”³⁷.

„Przegląd Wileński”, również krytycznie nastawiony wobec kierunków polityki mniejszościowej państwa polskiego, oceniał ją pod koniec 1924 r. nieco inaczej:

Zadanie trudne zadowolenia nie tylko swego narodu, ale i ludów połączonych z nią od wieków stanęło przed Polską w chwili kiedy pracować zaczęła nad swym państwowym

³⁵ J.O., *Rząd Sikorskiego a sprawa Kresów*, „Dziennik Wileński” 26 I 1923, nr 20, s. 2.

³⁶ *Ibidem*, s. 2.

³⁷ *Ibidem*.

odbudowaniem. Jakie są ewolucje i wyniki w tym dotąd nieosiągniętym zadaniu? Przede wszystkim pamiętać należy, że na skrajach dawnej Rzeczypospolitej narody te w przewrotach wojny światowej same wybiły się na wolność, wypędziły najeźdźców i założyły niepodległe ośrodki państwowe. Wielkie odłamy tych ludności pozostały w granicach Polski odbudowanej, ale będąc składowymi częściami państwa, żądają zaspokojenia tych potrzeb indywidualnych, do których wszystkie narodowości obudzone lub budzące się do życia w XX w. czują prawo³⁸.

Autor artykułu uważał, że Polska nie uwzględniła różnic pomiędzy mniejszościami, „stosując do nich szablonowy sposób postępowania, różniący się tylko w stopniu wywarcia państwowej siły” i „wskutek tej bezwzględności, połączonej z brakiem sprawiedliwego programu, wywołuje prawie wszędzie niezadowolenie”. Autor zastanawiał się nad tym „skąd dziś wyjść może dobry sposób rządzenia wschodnimi krańcami Polski?” i odpowiadał sobie, że

nie z krańcowych teorii planujących ustrój świata niewykonalny, nie z nacjonalistycznych programów, niesprawiedliwych w krajach o ludności mieszanej, wreszcie nie z kombinacji polityków chwili, stosujących się do zmiennych nastrojów polityki europejskiej. Dobry sposób rządzenia tymi krajami może wyjść tylko z poruszonych głębin polskiego sumienia narodowego, z mądrości doświadczalnej, jaką daje historia i ze szczerego dążenia Polski do postępu.

Spójrzmy na system [pisał], jaki praktykują Polacy względem najpożyteczniejszych dla siebie mniejszości – względem Litwinów w Wileńszczyźnie i Białorusinów – polska zamyka szkoły litewskie i białoruskie daleko liczniej niżli je otwiera, odwiecznym mieszańcom krajów wschodnich (Kresów), jeśli tylko są miłośnikami swego kraju i narodowości – nie daje stanowisk i obywatelstwa, aby nie dać im równych praw i chleba; cisnąc administracyjnie ten ogół, a szczególnie wybitniejsze w nim grupy i jednostki w celu wyniszczenia ich siły odpornej – dąży do wyniszczenia jaźni narodowej, której są one wyobrazicielami. Walka błędnego systemu politycznego z prawami ducha i natury³⁹.

Autor winił rządy polskie za zmuszanie tych mniejszości poprzez systematyczne prześladowanie do łączenia się z wrogami kraju „w nadziei uratowania własnego zbiorowego życia”.

Jerzy Tomaszewski w swojej książce *Rzeczpospolita wielu narodów* pisze, że ugrupowania białoruskie łączyły trzy żądania: ziemia dla chłopów, szkoła w języku ojczystym i autonomia dla ziem białoruskich⁴⁰. Kwestie te były szeroko dyskutowane zarówno w sejmie, jak i na łamach wileńskich czasopism. Z ziemią dla chłopów białoruskich żywo wiązała się sprawa polskiej koloni-

³⁸ Futurus (z tzw. „Kresów”), *Polska a mniejszości narodowe*, [dodatek do „Przeglądu Wileńskiego”] 21 XII 1924, nr 229, s. 1.

³⁹ *Ibidem*.

⁴⁰ J. Tomaszewski, *op. cit.*, s. 122.

zacji ziem wschodnich⁴¹. „Dziennik Wileński” w 1923 r. donosił, że komisje sejmowe: rolna i budżetowa proponowały przyznać 50 mld marek polskich kredytu na pomoc dla osadników. Podał również dane liczbowe, twierdząc, że „do dnia 1 stycznia osadzono w ogóle 6550 rodzin osadników wojskowych. W roku bieżącym ma być osadzonych 2150 rodzin. Osadników cywilnych z parcelacji rządowej osadzono 9000 rodzin, a przez instytucje prywatne około 7000 rodzin”⁴². Następnie zacytował na swoich łamach wystąpienie sejmowe Bronisława Taraszkiewicza z marca 1923 r., w którym poseł krytykował ustawę o osadnictwie wojskowym z 1920 r.:

Polska według niego nie miała prawa uchylać tej ustawy, albowiem odnosiła się ona do ziem, które do Polski jeszcze wtedy nie należały. Według niego ziemie kresowe nigdy w ogóle nie były polskie. „Nie uznamy, mówił Taraszkiewicz, nigdy aby ziemie należące wprawdzie do obywateli polskich, ale położone na terenie białoruskim były ziemią polskimi. Obywatelstwo polskie [sc. *ziemiaństwo* – przyp. aut.], które przyniosło kulturę na wschód było przez cały wiek XIX pasożytem”. [...] „Osadnictwo wojskowe [mówił dalej Taraszkiewicz] [...] było przeznaczone dla bohaterów, ale bohaterowie ponieśli śmierć, a zasługi ich chcą inni wyzyskać. Żołnierz polski i legiony Piłsudskiego zgubiły swój honor na kresach. Osadnictwo jest bezcelowe. Bismarck posyłał w Poznańskie najlepszych rolników, a koloniści wysłani na kresy są barbarzyńskimi eksploatatorami ziemi. Na Białorusi szerzy się ruch antypaństwowy, ale nie należy winić ani miejscowej administracji, ani Kowna, ani Mińska. Lud burzy się, bo ziemie oddają osadnikom. I jeżeli tak będzie trwało dalej, to może przyjść chwila, kiedy kolonie pójdą z dymem pożarów i z kurzem krwi bratniej. Lepiej by było, gdyby miliardy wydane na osadnictwo rzucić w błoto”⁴³.

W innym artykule „Dziennika” z tego samego czasu autor informuje o echu, jakie wywołała w sejmie wspomniana mowa Taraszkiewicza. Poseł Stanisław Gąbiński na przykład (endecja) twierdził, że „w chwili obecnej trzeba przyjść z pomocą osadnikom, więc nie można stać na stanowisku, że do ziemi ma prawo tylko ludność miejscowa” i że nie można „tworzyć zamkniętych terytoriów białoruskich, ukraińskich czy innych”. Poseł Jan Dąbski (PSL „Piast”) replikował Taraszkiewiczowi, mówiąc:

Grózb waszych się nie boimy. Nie boimy się grózb także co do tej nocy, kiedy to będzie z dymem pożarów. Dymy pożarów, krew i pożoga szły w tej wielkiej, jedynej

⁴¹ Zob.: Ustawa z dn. 17 XII 1920 r. o nadaniu ziemi żołnierzom Wojska Polskiego (DzURP 1921, nr 4, poz. 18): isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19210040018 (dostęp 20 VIII 2012).

⁴² [b.a.], *Dyskusje o osadnictwie wojskowym*, „Dziennik Wileński” 24 III 1923, nr 68, s. 2.

⁴³ [b.a.], *Prowokacyjna mowa Bronisława Taraszkiewicza*, „Dziennik Wileński” 24 III 1923, nr 68, s. 2.

i niedzielimój, ale nas nie pochłonęły, a zatrzymały się na granicy Polski. Zatrzymają się i wasze groźby. Niewola moskiewska znieprawiała wasze dusze, a wy zamiast się z niej wyzwolić, rzucacie zarzewie walki z narodem polskim Szerzy się specjalna agitacja, aby dla celów politycznych wyzyskać naturalną chciwość chłopą⁴⁴.

„Przegląd Wileński” sprawie osadnictwa wojskowego poświęcił artykuł zatytułowany. *Chybione przedsięwzięcie* (z kwietnia 1922 r.), oceniając sytuację osadników jako katastrofalną i mówiąc o tym, że otrzymawszy ziemię nie potrafią jej uprawiać:

mieszkają po okolicznych wsiach, gdzie przeważnie u zamożniejszych gospodarzy wynajmują się do robót [...]. Mieszkając żenią się z Białorusinkami i bardzo prędko zatracają swój polski charakter. Bywają wypadki, że osadnik rozgoryczony do najwyższego zawodem, jaki go spotkał, zetknąwszy się z tak licznymi tutaj wpływami bolszewickimi, staje się zdecydowanym komunistą.

Osadnictwo wojskowe prowadzone w ten sposób chyba celu – ogromne koszty idą zupełnie na marne⁴⁵.

Według autora tego tekstu

wszystkie relacje zgodnie stwierdzają rozpaczliwy stan osadnictwa wojskowego. Publicyści różnych kierunków zabierają głos w tej materii i zarzucają rządowi lekkomyślność i niedołęstwo. [...] Wojskowość zamiast liczyć się ze środkami, zakresliła sobie ogromny plan, wprost wspaniały, do którego wykonania trzeba by chyba mieć pieniądze amerykańskie, zdolność organizacyjną francuską i niemiecką dokładność w wykonaniu i po roku pracy w tym kierunku doprowadziła do katastrofy, bo to co się teraz na Kresach dzieje to katastrofa.

Za przyczynę niepowodzenia uważał „samo założenie sztucznej kolonizacji ziem białoruskich przez obcy narodowo element polski”⁴⁶.

Jedną z większych bolączek mniejszości białoruskiej w Drugiej Rzeczypospolitej był brak szkolnictwa w języku narodowym. „Przegląd Wileński”, jak również „Dziennik Wileński” omawiały na swoich łamach wydaną w czerwcu 1924 r. broszurę Konstantego Srokowskiego *Sprawa białoruska*, będącą „efektem zleconej mu jeszcze przez Władysława Sikorskiego półrządowej misji «zbadań stanu sprawy mniejszości na miejscu»”⁴⁷. Broszura ta w dużej mierze poświęcona była sprawom szkolnym. Stanisław Mauersberg cytuje bezkrytycz-

⁴⁴ [b.a.], *Dalszy ciąg dyskusji*, „Dziennik Wileński” 24 III 1923, nr 68, s. 2.

⁴⁵ [b.a.], *Chybione przedsięwzięcie*, „Przegląd Wileński” 8 IV 1922, nr 13–14, s. 10.

⁴⁶ *Ibidem*, s. 11.

⁴⁷ [b.a.], *Z powodu broszury K. Srokowskiego „Sprawa białoruska”*, „Dziennik Wileński” 14 VI 1924, nr 133, s. 2.

nie zawarte w niej informacje⁴⁸. Podobnie czyni autor artykułu *Uwagi polityka realnego* na łamach „Przeglądu Wileńskiego” twierdząc, że:

zebrane przez p. Srokowskiego informacje odznaczają się wysokim obiektywizmem, dokładnością i dają względnie pełny obraz stosunków narodowościowych, jakie polska polityka rządowa na tzw. Ziemiach Wschodnich zastała i jakie ona sama tu ze swej strony wytworzyła. [...] Z przedstawienia stanu faktycznego – pisze p. Srokowski – wynika jasno, że na przestrzeni 4 województw kresowych, które zostały tu pod względem stosunków narodowościowo-wyznaniowych, społecznych i szkolnych opisane, rząd polski nie ustalił dotychczas żadnego widocznego i tłumaczącego się w jakikolwiek sposób systemu polityczno-administracyjnego. Ujawnia się to najwyraźniej w dziedzinie szkolnictwa. Gdy w województwie wileńskim istnieje 36 szkół białoruskich powszechnych i 4 gimnazja (stan z 1923), to w sąsiednim województwie nowogródzkim, wykazującym wyższy procent ludności białoruskiej, gimnazjów prywatnych jest 2, natomiast szkoła ludowa białoruska tylko – 1. Wreszcie w województwie poleskim nie istnieje żadna w ogóle szkoła białoruska. Jeżeli więc idzie o tendencję ogólnopolityczną [pisze Srokowski] to jest ona wyraźnie polonizacyjna, wprowadzana w życie w 2 województwach z bezwzględnością całkowitą, w 1 z pewnym wahaniem.

Autor kończy konkluzją, że „mniejszości słowiańskie na Kresach są uciskane narodowościowo i wyniszczane gospodarczo”⁴⁹.

Opublikowana jednak dzień wcześniej przez „Dziennik” interpretacja tej samej broszury przedstawiała problem zupełnie odmiennie. Gazeta donosiła o natychmiastowym sprzeciwie wileńskiego kuratorium, wysłanym do redakcji „Przeglądu Współczesnego”, który jako pierwszy ogłosił wyniki badań pana Srokowskiego. Punkt po punkcie kuratorium zbijało wszystkie przedstawione w broszurze argumenty. Przede wszystkim nie zgadzało się brać odpowiedzialności za politykę szkolną prowadzoną jeszcze przed rząd Litwy Środkowej (w opinii obiegowej uważany już za rząd polski). Poza tym donosiło, że informacja o zamykaniu szkół białoruskich jest nieprawdziwa, że absolwenci nauczycielskich kursów białoruskich pod Krakowem otrzymali w licznym procencie pracę w okręgu wileńskim, że nie odmawia się otwierania białoruskich szkół publicznych, jeśli zbierze się 40 dzieci, że nieprawdą jest, iż na szkołę białoruską prywatną trudno jest otrzymać koncesję, a:

seminarium białoruskiego w Borunach wbrew twierdzeniu autora nie zamykano, ponieważ [...] seminarium nigdy otwarte nie było [dotyczy to jeszcze okresu Litwy Środkowej]. [...] Ówczesny referent (p. Taraszkiewicz, obecny poseł) do spraw szkolnych białoruskich samowolnie wysłał, nawet bez powiadomienia ówczesnego dyrektora Departamentu Oświaty, nauczyciela Białorusina (Rak-Michajłowski, obecnego

⁴⁸ S. Mauersberg, *op. cit.*, s. 106.

⁴⁹ K.W., *Uwagi polityka realnego*, „Przegląd Wileński” 15 VI 1924, nr 11, s. 3, 4.

posła) do Borun w celu zorganizowania seminarium; to było zatem „aktem samowoli i nadużyciem...”⁵⁰.

Wiele emocji na łamach czasopism wileńskich budziły też tzw. ustawy językowe z 31 lipca 1924 r.: o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych⁵¹, o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notariatu⁵², ustawa zawierająca niektóre postanowienia o organizacji szkolnictwa⁵³. Białorusini przyjęli je jako zamach państwa polskiego na język białoruski. Szczególny sprzeciw budziła ustawa szkolna, zwłaszcza punkt o konieczności zebrania minimum czterdzieścioro dzieci białoruskich w celu otwarcia szkoły mniejszościowej o charakterze publicznym oraz perspektywa szkół utrakwistycznych.

Autor pod ps. Futurus na łamach „Przeglądu Wileńskiego” pod koniec 1924 r. w artykule *Polska a mniejszości narodowe* zastanawiał się:

Co może szkodzić Polsce szkoła litewska lub białoruska, gdzie dziecko lub młodzieniec uczy się w swojej ojczystej mowie, drogiej sercu i wyśpiewanej, gdzie dowiaduje się kim jest, a z kolei losów swego narodu poznaje wyraźniej cele swego narodowego zadania? Wszak ta cała samowiedza prowadzi go tylko do łączności z całą Europą Zachodnią, aryjską, nawet łacińską, widzi że ta łączność dokonała się przez Polskę i że tylko przez Polskę naród jego może się utrzymać i oprzeć despocyjnej i pochłaniającej władzy Wschodu, jak również Polska jest niezbędnym oparciem. Tego tylko uczy prawdziwa historia Litwy i Białorusi – tak przemawia do Litwina i Białorusina przeszłość. Wymyślone przez obecny gabinet dla pociechy „mniejszości” szkoły mieszane, obstawione w dodatku setnymi trudnościami prawnymi i administracyjnymi, które czynią istnienie ich niewykonalnym, w niczym nie poprawiają położenia, są tylko tak zwanym zamydleniem oczu swoim masom i zagranicy⁵⁴.

„Dziennik Wileński” ustawom językowym poświęcił wiele artykułów. Autorzy podkreślali z kolei, iż są one „pierwszym krokiem do uregulowania kwestii

⁵⁰ [b.a.], *Z powodu broszury K. Srokowskiego „Sprawa białoruska”, „Dziennik Wileński”* 14 VI 1924, nr 133, s. 2.

⁵¹ Zob.: Ustawa z dn. 31 VII 1924 o języku państwowym i języku urzędowania rządowych i samorządowych władz administracyjnych (DzURP 1924, nr 73, poz. 724): isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19240730724 (dostęp 20 VIII 2012).

⁵² Zob.: Ustawa z dn. 31 VII 1924 r. o języku urzędowania sądów, urzędów prokuratorskich i notariatu (DzURP 1924, nr 78, poz. 757): isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU19240780757 (dostęp 20 VIII 2012).

⁵³ Zob.: Ustawa z dn. 31 VII 1924 r. zawierająca niektóre postanowienia o organizacji szkolnictwa (DzURP 1924, nr 79, poz. 766): isap.sejm.gov.pl/DetailsServlet?id=WDU (dostęp 20 VIII 2012).

⁵⁴ Futurus (z tzw. „Kresów”), *Polska a mniejszości narodowe*, [dodatek do „Przeglądu Wileńskiego”] 21 XII 1924, nr 22, s. 1–2.

ukraińskiej i białoruskiej⁵⁵ i tłumaczyli się z kompromisowego podejścia do tych kwestii⁵⁶. Jeden z tekstów referuje wystąpienie Stanisława Grabskiego, mówiącego w sejmie, że „szkoła państwowa zbliża do siebie dzieci różnych narodowości i przyzwyczajają do wzajemnego rozumienia się i poszanowania. Dla kształcenia ducha może służyć szkoła prywatna, państwowa zaś ma za zadanie wychowywanie obywateli⁵⁷”.

Przy okazji uchwalania ustaw językowych nie obyło się bez skandali w sejmie, o czym „Dziennik Wileński” skrętnie donosił, choć wspominał głównie o „wybrykach” Ukraińców, oceniając tendencje panujące wśród Białorusinów jako „bardziej pokojowe⁵⁸”. Skądinąd wiadomo jednak, że posłowie białoruscy, zwłaszcza Bronisław Taraszkiewicz, nie pozostawali obojętni na treść tych ustaw, o czym mogą świadczyć stenogramy posiedzeń sejmowych⁵⁹.

Trzecią najważniejszą dla Białorusinów kwestią była sprawa autonomii terytorialnej. Aleksander Babiański na łamach „Przeglądu Wileńskiego” w 1922 r. pisał, że „autonomizacja Litwy i Białej Rusi, niby w zasadzie przez Sejm uznana, winna otrzymać konkretne formy”, a „przed obecnym pokoleniem stoi wielkie zadanie: spoić z ludem polskim ludy ościenne na równych prawach⁶⁰”. Natomiast „Dziennik Wileński” w tym samym czasie donosił o posiedzeniu Narodowego Komitetu Białoruskiego w Wilnie i podjęciu uchwały podpisanej przez księdza Adama Stankiewicza i Michała Kochanowicza:

Po rozpatrzeniu sytuacji politycznej Zachodniej Białorusi wytworzonej w związku z przyłączeniem Ziemi Wileńskiej do Polski, Białoruski Komitet Narodowy w Wilnie oświadcza:

- 1) Uważając, iż wszelka działalność i każde wystąpienie polityczne wszystkich organizacji białoruskich winne mieć na celu ideał Niezależnej Niepodzielnej Białorusi, – Białoruski Komitet Narodowy w Wilnie stoi niewzruszenie na tym swoim stanowisku zasadniczym.
- 2) Licząc się wszakże z faktem przyłączenia do Polski całej Zachodniej Białorusi, jako też z obecnym stanem politycznym sprawy białoruskiej, Białoruski Komitet Narodowy w Wilnie stawia sobie za zadanie wszechstronną obronę praw ludności białoruskiej pod władzą Państwa Polskiego, posługując się wszelkimi środkami prawnymi w granicach przez Konstytucję Rzeczypospolitej dopuszczalnymi.

⁵⁵ [b.a.], *Ustawy językowe w Sejmie*, „Dziennik Wileński” 9 VII 1924, nr 154, s. 2.

⁵⁶ [b.a.], *Ustawy językowe*, „Dziennik Wileński” 5 VII 1924, nr 150, s. 2.

⁵⁷ *Ibidem*.

⁵⁸ [b.a.], *Mniejszości a ustawy językowe*, „Dziennik Wileński” 8 VII 1924, nr 153, s. 1.

⁵⁹ Stenogram ze 146. posiedzenia Sejmu z dn. 9 VII 1924 r.: libr.sejm.gov.pl/ars01/rp2/stenogramy/kad1/146.pdf (dostęp 17 VII 2012).

⁶⁰ A. Babiański, *Zadania Polski na rubieży wschodniej*, „Przegląd Wileński” 29 X 1922, nr 41–42, s. 3–4.

Autor kończy swój artykuł komentarzem: „uchwała ta posiada iście białoruską logikę. [...] Nie znamy takiej konstytucji na całym świecie, która by dozwalała na knowania przeciwko całości granic państwa, jeśli zaś chodzi o Konstytucję polską, to warto przypomnieć panom Białorusinom artykuł 89, który powiada wyraźnie «Pierwszym obowiązkiem obywatela jest wierność dla Rzeczypospolitej Polskiej». A wierność dla Polski wyklucza chyba zupełnie dążenie do oderwania od niej pewnych jej części składowych⁶¹.

W innym artykule „Dziennika”, w 1923 r. autor starał się obalić pogląd, jakoby dawne gubernie wileńska, grodzieńska i mińska posiadały olbrzymią większość białoruską, obliczaną przez białoruskich polityków, myślących o możliwości uzyskania autonomii dla tych ziem, „na 2 miliony z górą”. Autor artykułu za obszar białoruski uważał zaledwie trzy powiaty Polesia: „dopiero tym skrawku ziemi, położonym na bagnach pińskich, można mówić o przewadze ludności białoruskiej i chyba na tym tylko powinny się ograniczać aspiracje «narodowe» Białorusinów. [...] «Zachodnia Białoruś» istnieje tylko w wyobraźni swych twórców, a kresy północno-wschodnie są i pozostaną tym, czym były od wieków, to jest po prostu Polską”⁶².

W niniejszym artykule, będącym zaledwie przyczynkiem do szerszych badań nad mniejszością białoruską w Drugiej Rzeczypospolitej, starałam się przede wszystkim przedstawić złożoność sytuacji. Wybrałam do analizy zaledwie dwa czasopisma, z dość krótkiego okresu, ale gdyby zbadać ich więcej i w szerszym przedziale czasowym, okazałoby się, że problemów w relacjach między państwem polskim a mniejszością białoruską w II RP było jeszcze więcej. Temat ten jest pasjonujący i w dalszym ciągu czeka na dokładniejszą analizę.

⁶¹ [b.a.], *Białoruska logika*, „Dziennik Wileński” 5 VI 1922, nr 26, s. 2.

⁶² A.K., *Zachodnia Białoruś czy Polska?*, „Dziennik Wileński” 6 II 1923, nr 28, s. 2.